Nr. 77.

Dodatek do „Gazety Narodowej“

z dnia 19. Marca 1895.

Nowy projekt reformy wyborczej.

Wiedeń d. 18. marca.

(Telegr. *Gaz. Nar.*)

Wielką senzacyę wywołało doniesienie wczorajszego wieczornego wydania *Neue fr. Presse*, zawierające szczegóły dotyczące projektu reformy wyborczej, będącego obecnie przedmiotem obrad w podkomitecie. Popłoch w kołach rządowych i poselskich — wywołała przedewszystkiem ta okoliczność, że tak pilnie i starannie strzeżona tajemnica, w jakiej dotychczas udało się utrzymywać wszystkie narady w subkomitecie — w tak haniebny sposób zdradzono. „Kto zdradził? kto podał?“ — oto pierwsze pytanie, które szło z ust do ust po przeczytaniu wiadomości *Nowej Pressy*. Usposobienie, jakie czas jakiś panowało wczoraj w kuloarach — przypomniało niepokój, jaki zwykł opanowywać publiczność, gdy się dowiaduje o jakimś senzacyjnym wypadku, którego sprawcy nie wykryto. Ze stanowiska posłów, a zwłaszcza członków subkomitetu takie rozdrażnienie jest zrozumiałe, ostatecznie bowiem każdy z członków honorem odpowiada za utrzymanie tajemnicy i niesłychanie musi być przykro, gdy się widzi, że ktoś słowa nie dotrzymał. Faktem jest, że dwóch woźnych strzeże wejścia do przedpokoju przed salą obrad subkomitetu i nikt niepowołany przystępu tam nie ma..

Bezzwłocznie telegrafowałem wam krótki wyciąg z projektu, zawartego w doniesieniu *Nowej Pressy*, które swoją drogą — w tej samej chwili, gdy się pojawiło — koalicyjne biuro prasowe zdementowało. Cóż mogło zrobić innego? Niektórzy członkowie subkomitetu, zapytani przez dziennikarzy: „czy wiadomości zawarte w *Nowej Pressie* polegają na prawdzie?“ — bądźto zupełnie odmówili odpowiedzi, bądźto dawali odpowiedzi, z której wynikało, że wiadomość jest niedokładną — lecz projekt taki stanowi podstawę dyskusyi w subkomitecie, a zatem wszystkie stronnictwa (i Hohenwarth) zasadniczo się nań godzą.

W uzupełnieniu onegdajszych doniesień, notujemy za *Nową Pressą* następujące szczegóły projektu:

Projekt składa się w ogólnych zarysach z sześciu punktów, a mianowicie:

1. Obecny system wyborczy, polegający na reprezentacyi stanów pozostaje ten sam a do istniejących 4 klas wyborczych: wielka posiadłość, Izby handlowe, kurye miejskie i wiejskie dodaje się piątą klasę nowych wyborców.

2. Ta piąta klasa, składać się jednakowoż będzie z dwóch grup wyborczych (Wahlkörper), z których każda osobno dla siebie wybiera.

3. Do pierwszej grupy należeć będą wszyscy wyborcy, którzy w ogóle płacą bezpośredni podatek a według istniejącego już prawa wyborczego, nie należą do żadnej z 4 kuryj wyborczych. W ogóle więc ci, którzy płacą podatek bezpośredni niżej 5 zł.

4. Do drugiej grupy należeć będą wszyscy robotnicy przemysłowi, a w szczególności członkowie kas chorych, i wszyscy ci, którzy nie płacą podatków bezpośrednich, którym jeszcze ma być udzielone prawo wyborcze.

5. Na każdą z tych dwóch grup przypadnie 35 mandatów — czyli że ogólna liczba posłów o 70 się powiększy.

6. Rząd dla nowej klasy wyborców wypracuje podział okręgów wyborczych a to w ten sposób, że w każdym okręgu wyborczym obie grupy a w żadnym okręgu tylko jedna grupa wybierać będzie.

Projekt powyższy ma obecnie stanowić podstawę obrad — a inne dotychczasowe projekty zostały na razie usunięte z pod dyskusyi. Naturalna rzecz, że projekt ten musi być dopiero w szczegółach opracowany, zanim elaborat, który ma służyć do ułożenia ustawy zostanie rządowi oddany. Według informacyi z tego samego źródła pochodzącej — nie ma widoków, żeby przed jesienią reforma wyborcza przyszła na porządek dzienny Izby posłów.

Podwyższenie płac urzędników.

Lwów 18 marca.

Jak już onegdajszy telegram nasz doniósł, minister skarbu dr. Plener wniósł na sobotniem posiedzeniu Izby poselskiej Rady państwa o dodatkowy kredyt do budżetu na r. 1895 w sumie dwóch milionów zł. na dodatki zapomogowe (drożyźniane) dla urzędników państwowych najniższych trzech klas rangi i personalu nauczycielskiego, a 950.000 zł. na nadzwyczajne wsparcia dla innych funkcyonaryuszów państwowych. Na pokrycie tych zamierzonych wydatków użyty ma być dochód wyższy o takąż kwotę z kolei państwowych i żeglugi parowej na jeziorze Bodeńskiem, a w szczególności z poborów transportowych, tj. z podwyższenia cen biletów kolejowych.

Dodatkowy ten kredyt umotywowany jest w przedłożeniu rządowem w sposób następujący:

Będące na widoku i przedsięwzięte środki w celu tymczasowego polepszenia bytu urzędników państwowych, zniewalają rząd do zmian w odnośnych ustępach projektu budżetowego na r. 1895. W mowie będące środki, jak to już wiadomo Izbie z rozpraw w komisyi budżetowej, są dwojakiej natury. Najpierw, w myśl najwyższego postanowienia z d. 14 grudnia 1894, w czyn wprowadzone dodatki służbowe za długoletnią służbę tych urzędników, którzy stosunkowo za długo pozostawali w jednej i tej samej klasie rangi, mają stać się podstawą stałego polepszenia ich położenia. Następnie aż do czasu, w którym nastąpi systematyczne uregulowanie płac urzędników, należy tym urzędnikom, którzy we wspomnianych ulgach nie biorą udziału, zapewnić tymczasowe dodatki drożyźniane. Dodatki te będą wypłacane urzędnikom najniższych trzech klas rangi, jak następuje: po 60 zł. rocznie w XI klasie rangi, 80 zł. w X i 100 zł. w IX klasie, w ratach kwartalnych, licząc je od 1 stycznia b. r.

Te zapomogi przypadną w udziale i personalowi nauczycielskiemu. Biorąc pod uwagę szczególne okoliczności i warunki, w jakich żyją nauczyciele średnich szkół państwowych i równając ich z urzędnikami państwowymi rang odpowiednich, udziela się wszystkim profesorom i nauczycielom dodatek drożyźniany w kwocie 100 zł. rocznie, jak dalece są oni zaliczeni do pierwszego lub do drugiego kwinkwenium przy płacach stałych. Następnie, nauczyciele przygotowawczy w seminaryach nauczycielskich i innych tego rodzaju zakładach i zrównane z nimi osoby udzielające nauki, o ile posiadając stałe płace, zaliczone są do pierwszego, drugiego lub trzeciego kwinkwenium, mają otrzymać 80 zł. rocznego dodatku drożyźnianego. Nareszcie zastępcy nauczycieli przygotowawczych w seminaryach nauczycielskich i tp. zakładach naukowych, takiż dodatek w kwocie 60 zł. Te jednak dodatki drożyźniane do płac stałych nie będą wliczone,

Potrzeby na pokrycie tych w mowie będących wydatków wedle przypuszczalnych obliczeń wyniosą 2,000.000 złr. Natomiast w dotychczasowym kredycie na nadzwyczajne wsparcia dla urzędników państwowych ujawią się pewne oszczędności, gdyż dotychczas wypłacane urzędnikom dodatki z powodu lat służby i drożyźniane, na r. 1895 odpadają. Oszczędności te wyniosą przypuszczalnie 550.000 złr. Reszta kwoty potrzebnej na pokrycie wyżej wspomnianych wydatków osiągnie się z podwyższenia cen biletów jazdy na kolejach państwowych, które to podwyższenie nastąpi od 1 Lipca 1895 r., i które już w drugiej połowie roku stosunkowy dochód przyniesie.

KRONIKA.

Lwów dnia 18 marca.

W setną rocznicę III rozbioru Ojczyzny — dokonajmy utworzenia gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Zapiski osobiste. Bawi w naszem mieście dr. Rostafiński, profesor wszechnicy Jagiellońskiej.

Niedziela wczorajsza wcale jeszcze nie zapowiadająca wiosny, (acz do kalendarzowej tak niedaleko) bo mroźna i śnieżna była dość ożywioną. W „Sokole“ zarówno na południowym koncercie muzyki wojskowej, jak i wieczorem na produkcyach humorystycznych (na korpusy wakacyjne) sala była szczelnie zapełnioną, nadto bawiono się w „Czytelni kolejowej“ na przedstawieniu amatorskiem, a w „Skale“ słuchano z zainteresowaniem ciekawego odczytu „O telegrafie“, wreszcie „Szuler i grabarz“ oraz „Łapownicy“ ściągnęli do teatru licznych widzów.

Pobicie. Wczoraj w nocy pobili muzykanci, wychodząc z jednej z szynkowni przy ulicy Zamarstynowskiej, rzeźbiarza Władysława Wenz tak silnie, że go musiano odprowadzić do stacyi ratunkowej, która mu ranę na głowie opatrzyła.

Awanturę wielką wyprawił wczoraj rano na placu Krakowskim Marcin Sikora, zarobnik, napadając na bednarkę Eleonorę Ekresowę.

Kradzież kieszonkowa. Przy placu Bernardyńskim przytrzymano Leona Biedrzyckiego w chwili, gdy wyjmował pulares z kieszeni płaszcza Agnieszki Saganowskiej.

Bliski karambol W niedzielę d. 10 bm. podróżni jadący pociągiem osobowym, który do Rzeszowa przyjeżdża o godz. 12 w nocy, zauważyli przed samym Przeworskiem, że pociąg w polu zatrzymano. Jak konduktorzy publiczność objaśnili, przyczyną zatrzymania pociągu było to, że tym samym torem puszczono pociąg towarowy z Przeworska. Szczęściem noc była jasna, księżycowa — dodaje *Kuryer rzeszowski* i maszyniści zatrzymali oba pociągi na przestrzeni około 2000 kroków. Po cofnięciu pociągu towarowego do Przeworska, podróżni swobodnie dalej pojechali.

Jak w romansie. *Kuryer rzeszowski* donosi: Czeladnik murarski Kazimierz Więcek, 28-letni młodzieniec, uwielbiał wdzięki sąsiadki swej Karoliny Gontnik, żony sługi kolejowego, zamieszkałego na Maćkówce. Pani Karolina odpłacała mu tem samem uczuciem. Zakochani widywali się często, bo Więcek pod różnymi pretekstami bywał w domu Gontników. Jedyną przeszkodą w tym wzajemnym stosunku dla kochającej się pary był małżonek Gontnikowej; koniecznem tedy było zejść mu z przed oczu. Rezultat narady w tym względzie odbytej był ten, że w nocy z soboty na niedzielę Karolina dała się wykraść swemu amantowi.

Jakże wielkiem musiało być zdziwienie mążulka Gontnika, gdy po sutej libacyi, wróciwszy do domu w nocy dnia 9. bm. nie zastał małżonki w pomieszkaniu. Dotychczas ślepy a tak srodze zdradzony małżonek po bezowocnych poszukiwaniach w Jarosławiu i Przemyślu, poszedł dopiero po niewczasie po rozum do głowy, gdyż dowiedziawszy się, że i Więcek z Rzeszowa się ulotnił, wpadł na słuszny domysł, że to on musi być przyczyną jego osierocenia, dlatego też, skoro we wtorek Więcek wrócił, sprowadził go natychmiast do urzędu policyjnego, gdzie tenże przyznał się, że w nocy d. 9. bm. wywiózł Gontnikową pociągiem kuryerskim do Lwowa i tam ją zostawił, adresu jej jednak podać nie chce.

Co się stało z Gontnikową, dotychczas nie wiadomo dla Więcka zaś minęły „piękne dni w Aranjuez“, gdyż już od środy siedzi w bezpiecznem miejscu „pod czerwonym daszkiem“ w pobliżu Maćkówki, gdzie mu pozwolono wzdychać do... Gontnikowej.

Gdzie kucharek sześć itd. W Berlinie nowy kurs polega na tem, żeby niebyło żadnej zgody zapatrywań między cesarzem a ministrami. W poniedziałek 11. bm. około 10. rano minister Koeller zatelegrafował do prezydenta rządu we Wrocławiu Heydebranda, winszując mu nominacyi na prezydenta dla Prus wschodnich. Heydebrand zaczął tedy już zbierać manatki, aliści o 3 popołudniu nowy otrzymał telegram tej treści: „Przepraszam, omyliłem się, gdyż cesarz właśnie zamianował teraz hr. Herberta Bismarka. *Koeller*“. Bez komentarzy.

Uniwersytety. W Niemczech na 1.580 ludności przypada jeden uczeń wyższych zakładów naukowych; w Anglii 1 na 1.512 l.; w Austryi 1 na 1.722, na Węgrzech 1 na 3.609 l.; we Francyi 1 na 1.600 a we Włoszech 1 na 1.756 l. Liczbą uniwersytetów imponują Włochy, jeden bowiem taki zakład przypada na 1,436.114 głów ludności, podczas gdy we Francyi 1 na 2,556,138, w Niemczech 1 na 2,471.423, w Anglii 1 na 4,143.002, w Austryi 1 na 4,000.000 a w świętej Rosyi 1 na 12,300.000. Szwecya i Norwegia posiadająca tylko cztery wyższe zakłady naukowe, zajmuje jednak pierwsze miejsce w Europie co do ogólnej oświaty, ostatnie Rosya a Węgry przedostatnie.

Numerowane oczy. Henryk de Parville, znany od lat dwudziestu autor roczników naukowo popularnych, podaje nader ciekawy fakt numerowanych oczu u dwóch kobiet, matki i córki, znajdujących się w lecznicy w Gandawie. Dr. Deneffe, profesor okulistyki na tameczonym uniwersytecie, polecił fotografować obie chore i w odpowiednio powiększonych zdjęciach oczu okazały się cyfry na tęczówkach: u matki 10 i 45 u córki 10 i 20, o zarysach tak poprawnych, jakby ręką najzdolniejszego kaligrafa wypisane były. Powodu tego dziwnego wybryku przyrody dotąd nie wyjaśniono; obie kobiety widzą doskonale. Jeden z lekarzy usiłuje objaśnić to zjawisko nieprawdopodobnem trochę przypuszczeniem, iż obie chore musiały być kiedyś leczone silnymi środkami metalicznymi, i że w pewnej chwili tęczówki nabrały czułości płytek fotograficznych na światło; spojrzawszy nagle na wystawione np. numera loteryjne w silnem oświetleniu, tęczówki zatrzymały je na zawsze. Za śmiała to trochę hypoteza; niemniej przeto numerowane oczy są w Gandawie przedmiotem zaciętych sporów w tamecznych kołach lekarskich.

Koniec milionera. W. Burton, zamieszkały w Dubnque (Jowa), między rzekami Missisipi i Missuri, a urodzony w hrabstwie Delaware, zmarł w szałasie wędrowca leśnego, z zimna i głodu, opuszczony od wszystkich. W nędznem schronisku znaleźli węglarze zamrożonego trupa i przy nim kartkę, na której ołówkiem te słowa „ubezpieczony jestem na 5000 dolarów które mają przypaść memu szwagrowi. Stowarzyszenie osadników leśnych ma mię pochować swoim kosztem“. Burton, urodzony w w 1820 r., w 1845 osiedlił się w Dubuque i podczas krachu amerykańskiego w 1857 r. dorobił się spekulacyami 2 milionów. Stracił je w ciągu tego samego roku, ale odnalazł żyły złota w pokładach kwarzu i znów rozporządzał ogromnem mieniem, które stracił podczas wojny o zniesienie niewolnictwa. Przed dziesięcioma jeszcze laty miał rocznie 225.000 dolarów dochodu, które znów pogrzebał w nieszczęśliwych spekulacyach. Odtąd żył już samotnie, polując w lasach i zapijając swą niedolę. Jego szwagier, bogaty kupiec w Dubuque J. H. Webb, wspierał go od czasu do czasu.

Przyczyny śmiechu. Kamil Mélinand obrał sobie za studyum do broszury przedmiot tak zawiły, jak śmiech. Arystoteles w swojej „Sztuce poetycznej“ zdefiniował śmiech „jako błąd i brzydotę, które nie są ani bolesne, ani niszczące“. Według Kanta śmiech zjawia się, gdy nas zawiodło jakieś wielkie oczekiwanie, Darwin zaś mówi, że przyczyną śmiechu bywa jakiś szczegół dziwaczny, sprawiający wrażenie niespodzianki i wywołujący w śmiejącym się pewne uczucie wyższości. Według Spencera pobudza nas do śmiechu wszystko, co jest ekscentryczne, niezgodne z naszemi przyzwyczajeniami, z naszym sposobem myślenia. Psycholog angielski Basin mniema, iż jedyną przyczyną śmiechu jest tak zwana degradacya. Śmiejemy się, gdy w osobie lub przedmiocie, który poprzednio poważaliśmy, spostrzegamy małostkowość, śmieszność, słabość itd. Basin ma w części racyę. Małpy śmieszą, gdyż imitują ruchy ludzi, a przez to degradują niejako postać człowieka. Na tej samej zasadzie pyszałkowatość, pretensyonalność, przesada są śmieszne, gdyż z pod maski wyziera wciąż trywialność. Wogóle wszystkie teorye, które dotychczas zajmowały się istotą śmiechu, mają tę słabą stronę, iż nie obejmują całości, ale tłumaczą jedynie pewną grupę zjawisk.

Zauważmy kilka czynności, które najczęściej mają przywilej budzenia śmiechu. Tak naprzykład śmiejemy się zawsze z wyważania drzwi — otwartych. Człowiek zbiera wszystkie siły, wytęża muskuły, marszczy czoło, aż wreszcie otwiera z wysiłkiem drzwi, które okazują się otwarte. W ten sam sposób pobudzają nas do śmiechu klowni cyrkowi, gdy podnoszą z wysiłkiem z ziemi kule, które następnie okazują się balonami z gutaperki. Jaki proces rozgrywa się wówczas w mózgu naszym? Czynność z początku wydaje nam się ekscentryczną, niedorzeczną. Ten wysiłek herkulesowy do przezwyciężenia nie istniejącej przeszkody jest z początku najzupełniej niezrozumiały. Potem przychodzi nam do głowy refleksja druga: zaczynamy przypuszczać, że człowiek uważa drzwi za zamknięte, klown swoje kule za ciężkie na centnary. Wysiłki teraz jego uważamy za usprawiedliwione. Uznajemy tedy naszą wyższość nad klownem i — śmiejemy się. Tak samo śmieszy nas tenże klown, podejmujący ze wszelkiemi ostrożnościami kapelusz swój gumowy z ziemi, człowiek pijany chwiejący się na nogach, człowiek maleńkiego wzrostu, schylający się w przejściu przez drzwi bardzo wysokie itp. Słowem, śmieszy nas coś na pozór ekscentrycznego, co w gruncie rzeczy jest niedorzeczne i banalne. Nie dość na tem: pobudza nas do śmiechu najczęściej to, co jest z jednej strony niedorzeczne, z drugiej znane nam dobrze we wszystkich szczegółach.

Umysły ciężkie nie śmieją się natychmiast, ale dopiero w kilka chwil po dostrze-

Flaszka źle zakorkowana.

Humoreska Dombre'go.

Uważaj pan dobrze, gdyż coś podobnego każdemu przydarzyć się może...

Scena rozgrywa się przed sędzią karnym.

Leterey: Pozwól, mi panie sędzio, dla wyjaśnienia sprawy...

Trimeur: To raczej ja mam przedstawić sprawę...

Sędzia: Spokój! Skarżący ma głos!

Leterey: Alež, panie sędzio, muszę panu powiedzieć, że fakultet medyczny...

Sędzia: Przedewszystkiem, jak się pan nazywasz?

Leterey: Narcyz Eudymion Leterey.

Sędzia: Ile pan masz lat?

Leterey: Skończę lat 23, zanim liście jesienią zwarzone, swojem złotem pokryją naszą ukochaną ziemię.

Trimeur: A czy liczysz pan i miesiące, które spędziłeś przy piersi matki?...

Sędzia (surowo): Oskarzony, pan nie masz jeszcze głosu; proszę czekać na pytania.

Trimeur (do siebie): Do licha! Ta historya zapowiada się być długą i nudną.

Sędzia do Leterey'a: Czem się pan trudnisz?

Leterey: Studyuję naturę.

Sędzia: A więc przyrodnik?

Leterey (oburzony): O, nie w tem znaczeniu! Studyuję naturę, aby ją opiewać, by ją podziwiać, by ją sławić; przysłuchuję się powiewom wiatrów, grzmotom fal, szmerom strumyków...

Trimeur: ...i jak trawa rośnie!... Ah! ten człowiek jest nudny, jak lukrecya.

Sędzia: Oskarzony, proszę milczeć. A pan, panie skarżący, zechciej się streszczać. Z jakiego powodu oskarżyłeś tego pana?

Leterey: Opowiem krótko. Zdrowie moje jest delikatne i lekarz zalecił mi pobyt nad morzem. Oh, ten dobry lekarz ustawicznie powtarzał mi: mój kochany poeto, u pana ciało zabija duszę... Ah, nie, nie, pomyliłem się: dusza zabija...

Sędzia: Do rzeczy, do rzeczy! Pomińmy te drobnostki.

Laterey: Wyjechałem więc nad morze do Nuagy. Mała, prześliczna zatoka morska, którą z czystem sercem mogę zalecić panu, panie sędzio. Fale szemrzą tam melodyjniej, aniżeli gdziekolwiek indziej, wschód słońca przewyższa wspaniałością wszystkie wschody słońca na całej kuli ziemskiej...

Trimeur (zirytowany): ...a po ulicach spacerują ostrygi.

Sędzia do Leterey'a: Dziękuję panu za poradę, ale proszę, opuść pan te wszystkie szczegóły i przejdź do sprawy, która pana tutaj sprowadza. Udałeś się więc pan do Nuagy nad morzem...

Leterey: Tak, panie sędzio, tak. W coupè drugiej klasy usadowiłem się wygodnie, wyjąłem mój notatnik i ołówek i rozpocząłem pracować nad drugą pieśnią mego poematu, zatytułowanego „Luźne sny“. Czy mam zacytować parę strof?

Sędzia (szybko): Nie, nie, to zbyteczne.

Leterey (deklamuje):

Qui, c'est sur ton rivage, océan vagabond,
Que j'amai consacré de mon crayon fécond,
Inspiré par la plainte et la beauté superbe...

Sędzia (zniecierpliwiony): Do rzeczy, do rzeczy, mój panie.

Leterey: Chciałem tylko powiedzieć, że właśnie doszedłem do tego wiersza... Pan wiesz, jak trudnym jest rym do *erbe*.

Trimeur: Larifari! Zaraz panu wyliczę kilka tuzinów, chociaż nie jestem wierszokletą! *Imberbe, acerbe, Minerve!*

Leterey (z politowaniem): Pan zamieniasz *b* za *v*; nie jesteśmy w Hiszpanii.

Trimeur: *Herbe, gerbe, verbe, sèbre.*

Leterey (wyciąga swój notatnik z kieszeni): *Zèbre* nie jest lepszem niżeli *Minerve*, ale *herbe* jest bardzo dobrem. Patrz pan, nie przyszło mi to na myśl... pozwól pan, że zanotuję.

Trimeur: No i ja staję się jeszcze współpracownikiem tego osła!

Sędzia (ocierając pot z czoła): Moi panowie, przystąpmy do rzeczy. Panie skarżący, na co się żalisz?

Leterey: Na czem to właściwie stanąłem?

Trimeur: Na rymie, za którym napróżno szukałeś.

Leterey: Prawda. Naraz wchodzi ten pan do coupé, które dotychczas ja sam zajmowałem i które dzieliłem tylko z dziećmi mego ducha.

Trimeur: Eh! A czy ja nie miałem prawa do tego?

Leterey: Na to się też nie skarzę. Ale ten pan był taki głośny, rzucał się, śpiewał, mówił głośno do siebie i porozpędzał muzy, które takie śliczne rzeczy szeptały mi do ucha.

Sędzia: Alež dotąd nie ma jeszcze żadnego powodu do skargi.

Leterey: Zaczekaj pan, zaraz przyjdzie. W końcu ten pan zapalił jeszcze cygaro; nienawidzę zapachu tytoniu, jego dym mnie zabija i dałem to temu panu do zrozumienia.

Trimeur: ... tak, w niegrzecznych słowach.

Leterey: O nie. Tylko w wdzięcznych zwrotach mowy, panie sędzio. Nie wyrażam się nigdy inaczej. Dla mnie forma myśli...

Sędzia (rozdrażniony). Alež panie, mów pan wreszcie do rzeczy.

Leterey: Dobrze, już dobrze. Opowiem krótko. Po tem małem intermezzo słów, przyszedłem do przekonania, że w obecności tak prozaicznego towarzysza podróży niemożliwem mi będzie zwabić znowu rozpierzchłe muzy, wyciągnąłem się więc w całej mojej długości na suknem wybitych poduszkach wagonu i zabierałem się do drzemki. Ów pan czynił to samo na drugiej ławce...

Sędzia: W jaki więc sposób przyszliście panowie do sporu.

Leterey: Zaraz będziesz pan mógł wydać swój wyrok, panie sędzio. W tej sytuacyi miałem twarz zwróconą ku siatce, w której spoczywał mój podręczny pakunek.

Sędzia: To rzecz naturalna.

Leterey: Ale ten pan wpadł na mało genialny pomysł umieszczenia w tej samej siatce flaszki, napełnionej strasznym jakimś płynem.

Sędzia do Trimeur'a: Co zawierała flaszka?

Trimour: Rzecz bardzo niewinna, panie sędzio. Muszę panu powiedzieć, że jestem weterynarzem w Saint-Marc-aux-Oies; dzierzawca Jarrelier, jedna z najbardziej poważnych osobistości w okolicy (posiada najpiękniejsze bydło w okręgu, trzysta głów wolich, licząc już jego i jego rodziny głowy)... powiem krótko, „Schecke“ dzierzawcy zachorowała.

Sędzia: „Schecke“?

Frimeur: Tak, jego krowa za pozwoleniem. Powracając z miasta, wiozłem lekarstwo dla tego bydlęcia.

Sędzia: Zgaduję. Więc ono było w tej flaszcze, którą umieściłeś nad głową swego towarzysza podróży?

Trimeur: Tak. Mieszkulancya bardzo niewinna. Quinquina z wodą destylowana i trochę ingredyencyj, zazwyczaj dla bydła używanych. Widzisz więc pan, że niczego tam nie było, coby mogło zaszkodzić skarżącemu.

Leterey: Usnąłem wreszcie snem tak cichym, jaki bywa udziałem tylko sprawiedliwych.

Trimeur: Spałeś pan z ustami otwartemi, jak idyota.

Leterey (powtarza, nie zastanawiając się): Spałem z ustami otwartemi jak idyota... (rzuca się gniewnie) co też ten bydlęcy lekarz mi podpowiada!

Trimeur (śmiejąc się): Tak, tak, miałeś usta szeroko otwarte i chrapałeś jak gęś.

Leterey: Czy w ogóle porównanie takie jest dopuszczalne?

Trimeur: Musi być dopuszczalnem, jeżeli krople płynu padały panu do dzioba.

Leterey: Ah, prawda. Otóż ów pan prawdopodobnie źle zakorkował flaszkę, która zawierała lekarstwo dla zwierzęcia, — nazwiska tego zwierzęcia nie wypowiem, bo jestem zanadto delikatny w wyrażeniach.

Trimeur: Nie potrzebuje się pan wstydzić. Odwidzam to bydlę prawie codziennie. Mój biedny koń prawie już kuleje z ciągłej podróży. O, mam bardzo wiele do czynienia...

Leterey (nie zważając na niego): Kropla po kropli tego trującego płynu padała w moje otwarte usta.

Trimeur (wściekły): trujący! Ten człowiek chce zrujnować moją reputacyę!

Sędzia: I pan się nie obudziłeś?

Leterey: Nie zaraz panie sędzio. Mój piękny, różany sen zmienił się w okropną zmorę. Śniłem, że źli mordercy, którzy z zazdrością patrzą na mój talent poetycki, zatruli kielich, który właśnie miałem wypić, i jak niegdyś Sokratesowi...

Trimeur: Nie znam tego pana. Zapewne znowu któryś z szajki panamskiej. To straszne, każdego dnia słyszy się, że znowu jeden facet zaplątany w tę aferę.

Sędzia: Sprawa jest jasna. Ile połknąłeś pan tego, przez pana za truciznę uważanego, płynu, który piłeś nie wiedząc i nie chcąc?

Leterey: Jakżeż mogę o tem wiedzieć, kiedy spałem.

Sędzia: Prawda. A czy byłeś pan następnie chorym?

Leterey: Wcale nie; miałem tylko w ustach smak bardzo nieprzyjemny.

Trimeur: Naturalnie. Lekarstw, które się daje bydlętom nie osładza się konfiturami, jak dla dzieci.

Leterey: Nie koniec na tem; na surducie moim zostały szkaradne plamy z tego płynu. A plamy te nie chcą zniknąć.

Trimeur: Od czegoż na świecie są wywabiacze plam!

Leterey (majestatycznie): Za wyczyszczenie plam potrzeba płacić, mój panie, a wysoki zawód poety, który się wznosi ponad wszystkie zawody, przynosi więcej zaszczytów i sławy, aniżeli pieniędzy.

Trimeur. Nie trzeba było kłaść się do spania...

Ale sędzia przerwał rozprawę, zasądzając oskarżonego na zapłacenie odszkodowania za poplamiony surdut w kwocie 3 fr. i polecając mu, by lepiej na przyszłość flaszki korkował.

żeniu śmieszności; pochodzi to stąd, iż nie dostrzegają na razie niedorzeczności i banalności czynności lub słowa, ale zwracają na to uwagę dopiero po kilku sekundach, nawet minutach. Głuptasy wybuchają często śmiechem dopiero wówczas, gdy wszyscy już o przyczynie śmiechu zapomnieli. Z drugiej strony do śmiechu pobudza pewnego rodzaju przygotowanie. Idziemy na krotochwilę do teatru w przekonaniu, że się śmiać będziemy, to też niekiedy śmiejemy się z konceptów, które nawet na śmiech nie zasługują. Albo znów przychodzimy do teatru na wesołą farsę, ale dopiero na akt drugi. Słyszymy ze sceny koncepty, z których wszyscy śmieją się na widowni, my sami jednak pozostajemy na dowcipy obojętni. Dlaczego? Dlatego, że nie jesteśmy na to lub owo przygotowani, tak jak jest przygotowana cała widownia. Wiele kalamburów chybia celu dlatego, że trafia na grunt nieprzygotowany.

Zdrowie fizyczne usposabia do śmiechu, niedyspozycya śmiech tłumi. Umysł swobodny śmieje się częściej i szczerzej, niż umysł czemś zajęty. Młodość śmieje łatwiej, niż starość, dziecię łatwiej, niż młodzieniec, dlatego, że dziecię zna mniej przedmiotów i czynności, z któremi się oswoiło. Kobiety śmieją się częściej, niż mężczyźni, bo mają umysł giętki, jak młodość, a świeży, jak dzieciństwo.

Walne zgromadzenie Tow. przyjaciół uczącej się młodzieży, zapowiedziane na g. 4. do ratusza — nie odbyło się wczoraj dla braku kompletu.

Rekolekcye wielko-postne, urządzone staraniem Tow. pań im. św. Salomei rozpoczną się dnia 19 marca w kościel św. Mikołaja o godz. 5. popołudniu. Miewać będzie nauki uproszony przez panie ks. Superior OO. Jezuitów Jackowski. Porządek nauk następujący: d. 20 msza św. o godzinie 9, nauka o $9^1/_2$; po południu o piątej nauka. 21. tak samo. W piątek po południu spowiedź, w sobotę o godz. 9tej msza św. generalna komunia. Zarząd Tow. uprasza wszystkich członków o gorliwe uczęszczanie, zawiadamiając, że i z poza koła pań Tow. św. Salomei dla wszystkich pań wstęp wolny. Wejście do kościoła przez zakrystyę.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. Dziś w poniedziałek po raz szesnasty „Madame Sans-Gêne" komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou. We wtorek „Traviata" opera w 4 aktach Verdi'ego. Piąty gościnny występ pani Elwiry Colonnese.

* **Z „Towarzysza pancernego"**, komedyi konkursowej M. Wołowskiego, odbyła się wczoraj pierwsza próba czytana. Rolę Chryzostoma Paska grać będzie p. Woleński. Sztuka ujrzy światło kinkietów naszego teatru w ostatnich dniach bieżącego miesiąca.

* **P. Aleks. Myszuga** został na wrzesień zaangażowany do Kijowa.

Ostatnie wiadomości.

Półurzędowy *Fremdenblatt* donosi, że w ministerstwie sprawiedliwości toczą się narady względem znacznego pomnożenia sądów zwłaszcza powiatowych i personalu przy sądach zwłaszcza pierwszej instancyi — a to z powodu przyszłej reformy procedury cywilnej, rozszerzającej ustne postępowanie. Przy sądach większych, przy miejskich delegowanych i przy powiatowych urządzone będą kancelarye sądowe dla spraw protokolarnych pod przewodem jurystów.

Z Berlina donoszą, że prezes rejencyi kwidzyńskiej pozwolił, aby w obrębie jego rejencyi od 1. kwietnia wolno było przy pracach rolniczych i przemysłowych używać robotników z Kongresówki i Galicyi; natomiast przy robotach publicznych, zwłaszcza dróg i mostów używać ich nie wolno.

Dziś — wedle doniesień z Rzymu — odbyć się ma tajny konsystorz, na którym papież wystąpi z ważną pod względem politycznym allokucyą.

Koło polskie.

(Telegramy *Gaz. Nar.*)

Wiedeń 18 marca.

Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego prezes Zaleski odczytał telegram p. Lewakowskiego, w którym tenże cofa swe wnioski w sprawie wychodźtwa polskich włościan: następnie odczytał telegram gal. Towarzystwa kredytowego ziemsk., w którym Towarzystwo uprasza Koło, aby się wstrzymało od wszelkich postanowień w sprawie podatku rentowego aż do nadejścia memorandum tegoż Towarzystwa w tej sprawie.

Pp. Kozłowski i Czajkowski postawili wniosek na wydawanie oficyalnych komunikatów z posiedzeń, gdyż sprawozdania dziennikarskie bywają niedokładne.

P. Zaleski uskarża się, że bardzo mało posłów polskich bierze udział w pełnych posiedzeniach Izby.

P. Abrahamowicz stwierdza jako wiceprezydent Izby, że na ostatniem posiedzeniu Izby posłów było zaledwie 11 członków Koła obecnych i żąda, aby prezydyum wezwało zaniedbujących się posłów, iżby pilniej na posiedzenia uczęszczali lub złożyli swe mandaty.

P. Lewicki wnosi, aby przy obradach nad etatem ministerstwa obrony krajowej zażądać zniesienia drugiego roku służby dla jednorocznych ochotników.

Wniosek ten gorąco popierają pp. Piętak, Chrzanowski i Chotkowski.

P. Bloch postawił wniosek, aby zainterpelować ministra skarbu, dlaczego przy konkursie na posadę lekarza salinarnego w Walstadt, zażądała władza metryki chrztu. Gdy jednak pp. Chotkowski, Kopyciński i inni wytłumaczyli mu, że sprawa ta Galicyi nie dotyczy, Bloch cofnął swój wniosek.

P. Lewicki domaga się wezwania rządu o przyspieszenie dokończenia rozpoczętej budowy mostu na Sanie i skarży się na odwłokę i niedbalstwo, które sprowadziły nawet ofiary w ludziach.

Mowcę popierają pp. Rutowski i Kraiński.

Następnie rozpoczęto debaty nad drugim rozdziałem reformy podatkowej, odnoszącej się do wymiaru podatku zarobkowego od przedsiębiorstw zobowiązanych do publicznego składania rachunków.

P. Gniewosz wystąpił z zarzutami przeciw zamianowaniu członków z Koła polskiego do komisyi z dziewięciu członków dla reformy podatkowej bez wiedzy Koła i żądał, aby zamianowani członkowie porozumieli się z Kołem w tej sprawie.

Poczem p. Abrahamowicz referował o drugim rozdziale reformy podatkowej. W dyskusyi, która się następnie rozwinęła, pp. Szczepanowski, Lewicki i Byk uzasadniali słuszność żądania uwolnienia kas oszczędności od podatku.

Przemawiali jeszcze pp. Potoczek i Pastor, poczem posiedzenie przerwano.

W poniedziałek odbędzie się następne posiedzenie, na którem poruszoną zostanie sprawa gimnazyum cyllejskiego.

Telegramy.

Karwina 18 marca.

Po wybuchu w szachcie kopalni w Hohenegger na Śląsku, wydobyto do wczoraj 44 trupy; pięciu robotników jeszcze brakuje. Z polecenia arcyksięcia Fryderyka, obecnego właściciela tych kopalni, przyjechał z Preszburga radca dworu dr. Rampel i rozporządził, aby każdej z wdów pozostałych po nieszczęśliwych ofiarach wypłacono wsparcie jednorazowe w kwocie 100 zł., oraz podwojono tymże pensye wdowie, a również i podwojono pensye sierot.

Berlin d. 18. marca.

Słabość ks. Joachima okazała się lekką.

W Kiel robią wielkie przygotowania na otwarcie kanału. Cesarza austryackiego będzie reprezentować arcyks. Franciszek Ferdynand, cara w. ks. Aleksy (wielki admirał), króla włoskiego ks. Genuy, berlińskiego królewicz Albert. Jacht cesarski „Hohenzollern" będzie już od 1. kwietnia w pełnem pogotowiu na usługi cesarza. W rewii flotowej weźmie udział około 40.000 marynarzy, a to 12 do 13.000 niemieckich, i 25 do 26.000 zagranicznych.

Petersburg d. 18. marca.

Wedle krążących zapewnień miał naczelny zarząd cenzury wystosować do podejrzanych o liberalizm czasopism okólnik, podnoszący, że pewna część prasy usiłuje wpoić w publiczności przekonanie, że nastąpi rozbrat z wewnętrzną polityką zmarłego cara.

Rząd o tem zgoła nie myśli, i z czasopismami, któreby dalej taki zamiar mu przypisywały, postąpi wedle ustaw. Jest to zapowiedź ostrzeżenia urzędowego, po którem może nastąpić zawieszenie czasopisma; przerażone więc niektóre z nich zamierzają na seryo prosić o to, aby cenzura wstępne ich artykuły przed wydrukowaniem czytała (w Petersburgu i Moskwie niema cenzury prewencyjnej).

Paryż d. 18. marca.

Na bankiecie fabrykantów cukru oświadczył minister prezydent Ribot, że cłem dodatkowem będzie obłożony wszelki cukier pozaeuropejski.

Rzym d. 18 marca.

Prezydent republiki Ecuador (południowo-amerykańskiej) prosił papieża o zezwolenie, aby matkę Boską obwołano patronką republiki. Papież zezwolił. (Prawie wszystkie republiki środkowo- i południowo-amerykańskie są opanowane przez niedowiarków).

Rio-Janeiro d. 18. marca.

Stosunki dyplomatyczne między Portugalią a Brazylią zostały przywrócone.

Nadesłane

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1894
(Czas lwowski).

Do Lwowa przychodzą z	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa (Berlina, Wrocławia Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Warszawy	.	6·01	9·36	6·46	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 31/8)	.	.	9·36	.	.
Muszyny - Krynicy i Chabówki p. Tarnów	.	.	.	.	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów lub Rzeszów (tylko od 15/6 do 15/9	.	6·01	.	.	.
Muszyny-Krynicy pr. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Nadbrzezia i Tarnobr	.	.	.	6·46	.
Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.	2·48	10·05	9·46	6·21	.
Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze	2·34	9·49	9·21	5·55	.
Suczawy	10·16	.	8·13	1·03	7·0
Husiatyna p. Halicz	10·16	.	8·13	.	
Czortkowa p. Halicz	.	.	.	1·03	.
Bełzca	.	.	.	5·21	.
Sokala	.	.	8·24	5·21	.
Ławocznego, (Pesztu, Miszkolca, Serencza Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa p. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	.	.	8·38 / 9·23	.	.

Ze Lwowa odchodzą do	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Warszawy	.	10·46	5·26	.	7·31
Muszyny - Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	.	10·46	.	.	7·31
Muszyny-Krynicy prz. Tarnów	.	.	5·26	.	.
Muszyny-Krynicy prz. Stryj	.	.	.	7·46	.
Nadbrzezia i Tarnobrzegu	.	10·46	5·26	.	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. głównego	6·44	3·20	10·16	10·56	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. Pdzamcze	6·58	3.32	10·40	11·23	.
Suczawy	6·51	.	10·51	3·31	11·06
Czortkowa	6·51	.	.	3·31	.
Husiatyna pr. Halicz	6·51	.	.	.	11·06
Słobody rungurskiej kopalni	.	.	10·51	.	11·06
Nowosielicy, Bephómethu n. S. i Czudyna	6·51	.	.	.	.
Radowiec	6·51	.	10·51	.	11·06
Kimpolung	6·51	.	.	3·31	.
Sokala	.	.	9·56	7·21	.
Bełzca	.	.	9·56	.	.
Borysławia p. Stryj	.	.	6·16	10·26	.
Ławocznego (Munkacsa Szerencsa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa p. Stryj	.	.	6·16	7·46	.
Stanisławowa p Stryj	.	.	10·26	7·46	.
Skolego Hrebenowa i Chyrowa przez Stryj	.	.	10·26	.	.
Stryja i Skolego	.	.	3·41	.	.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.